

Zegar z Miaukulka

O kotku, który szukał w życiu celu

Agnieszka Kazala



Ten ebook zawiera darmowy fragment publikacji "[Zegar z Miaukułką](#)"

Darmowa publikacja dostarczona przez
[Złote Myśli](#)

Copyright by Złote Myśli & Agnieszka Kazała, rok 2013

Autor: Agnieszka Kazała

Tytuł: Zegar z Miaukułką

Data: 28.05.2014

Złote Myśli Sp. z o.o.

ul. Toszecka 102

44-117 Gliwice

www.zlotemysli.pl

email: kontakt@zlotemysli.pl

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez Wydawcę. Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody Wydawcy. Zabrania się jej odsprzedaży, zgodnie z regulaminem Wydawnictwa Złote Myśli.

Autor oraz Wydawnictwo Złote Myśli dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo Złote Myśli nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All rights reserved.

Spis treści

Na ulicy	7
Biblioteka	18
Dom	23
Imię	28
Złapać czas	32
Kontrola	40
Schody	48
Fotografia	54
Pod podłogą	58
Zepsuty zegar	66
Komputer	78
Zima	88
Wystawa	98
Bolący brzuszek	111
Anielskie głosy	120
Koniec	124

Patronat



www.kociabawialnia.pl



www.fundacjaoskar.pl



www.prestus.pl

Na ulicy

Skąd się właściwie wziął? Może sam tego nie pamięta, a może nie chce pamiętać. Nagle otworzył oczy i już był, ale nie miał nikogo. Chyba długo spał i śniło mu się ciepło czyjejś bliskości — może to była mama... i było miło, i smacznie w brzuszku, ale nie mógł otworzyć oczu, by przyrzec się wszystkiemu i zapamiętać. A potem schwyła go czyjaś silna ręka, szarpnęła mocno, zabrała od ciepła i... nagle puściła. Potem spadał. Potem długo leżał na czymś twardym i mokrym, i było mu zimno. Jakoś się z tego wylizal, ale od tej pory nie wiedział, po co jest na świecie, i włóczył się w poszukiwaniu tego czegoś, po co powinien żyć.

Snuł się bez celu wąskimi uliczkami, a wszystkie budynki wydawały mu się szare i smutne. Nawet kwiaty na balkonach miały takie smętnie powieszane listki. I płatki jakieś takie... bez koloru.

— Szara rzeczywistość — mrucał pod cieniutkim wąsem i jeszcze niżej opuszczał swój zasmucony łebek. Chodził tak godzinami i było mu źle. Nie chciał żyć bez celu. Bo życie bez celu nie miało dla niego sensu.

— Żeby życie miało sens, trzeba mieć w życiu jakiś cel — mawiał sam do siebie.

Ale jak tu znaleźć odpowiedni cel? Nie za duży i nie za mały. Taki w sam raz dla małego kotka.

Przyglądał się mijanym ludziom i nieraz widział przez szyby lub w parku, jak siedzą i oglądają różne rzeczy. Potem okazało się, że to były gazety i książki. Robili to z wielkim zainteresowaniem, więc musiały być zajmujące. Kiedyś sam znalazł taką gazetę, ale nic nie mógł z niej zrozumieć. Mnóstwo czarnych zygzaczków przyczepionych było do kartki i ani się nie ruszały, ani nie mówiły, nic a nic. Zupełnie nic nie robiły, więc czemu ludzie tak im się przyglądali, czasem śmiejąc się, a czasem marszcząc czoło?

— Wiesz — usłyszał któregoś popołudnia w parku — czytałam ostatnio świetną książkę. Taką o życiu w prawdziwej dżungli! Mówię ci! Ta pani, która ją napisała, zbiera pieniądze i leki dla tamtejszych ludzi i jedzie potem w tę dżunglę, bo mówi, że tam jest najpiękniej i ludzie są prawdziwi, i nikt niczego nikomu nie zazdrości. I podobno tam nikt nie kłamie, bo nie ma takiej potrzeby.

„Czytałam — pomyślał kotek — więc zrozumieć te znaczki, to znaczy przeczytać” — zmrużył swoje małe oczka i postanowił, że też kiedyś nauczy się czytać.

I od tej pory poszukiwał miejsc, gdzie mógłby podpatrywać, na czym polega czytanie.

Pewnego razu zaszedł na pocztę. Drzwi były otwarte, więc wszedł. Wskoczył przez uchylone okienko paczkowe. Ułożył się w koszyku na listy i spod przymrużonych powiek obserwował, co się dzieje. Ale nie było tu spokoju. Panie wciąż dreptały z miejsca na miejsce, wciąż coś przekładały, wypisywały, drukowały. Ciągłe wchodził ktoś nowy i wtedy kolejna pani biegła czegoś poszukać. Wręczali sobie nawzajem jakieś paczki, listy i inne

papierki, coś podpisywali z bardzo poważnymi minami i coś stemplowali, bardzo stukając. Ale nie było tu nic do jedzenia...

— Skąd się tu wzięłaś? — spytała pani, która akurat dziś przyjmowała w tym okienku paczki i listy. — Chcesz się ogrzać? To posiedź tu troszeczkę, ale nie wiem, czy cię nie przysypię listami — zaśmiała się, ale listy wrzucała do innego koszyka, który sobie właśnie przyniosła.

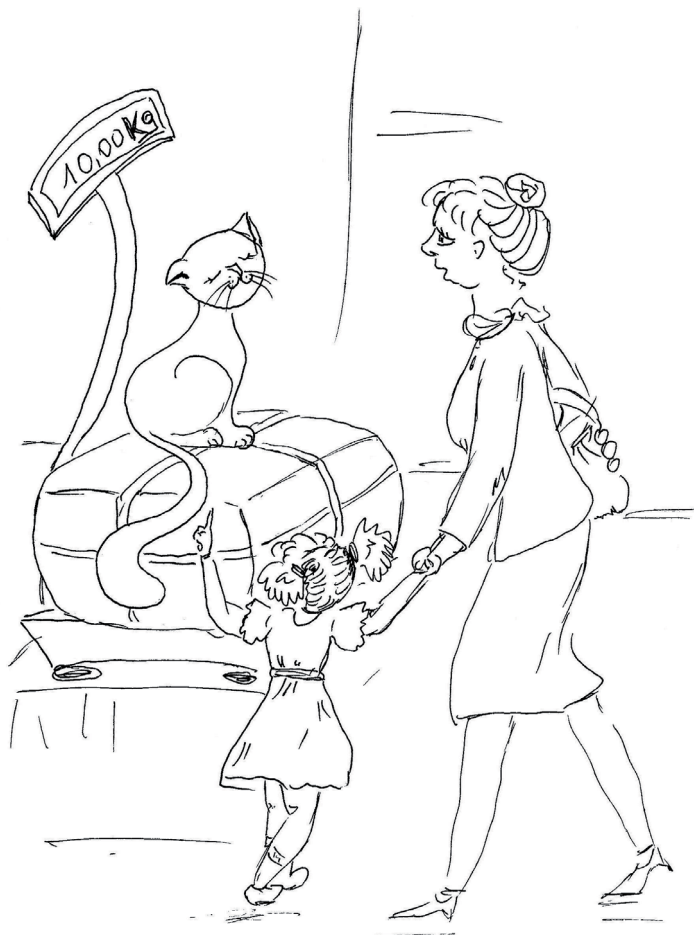
Siedział więc i przypatrywał się pracy.

Mała dziewczynka pociągnęła mamę za żakiet i powiedziała zachwycona, wpatrując w niego orzechowe oczka:

— Mamo, popatrz! Już wiem, jak wygląda kot pocztowy. To ten, którego wczoraj szukałaś? Prawda, że jest śliczny?!

— Tak, jest ładny — odparła mama. — Ale nie o takim kodzie wczoraj mówiłyśmy. Kod pocztowy składa się z cyferek i pomaga listom dochodzić do adresata, np. do cici Uli. A ten śpi. To zwykły kot.

— Ale mnie się podoba! — I dziewczynka uśmiechnęła się do niego szeroko.



Paczkę opakowano w brązowy papier z czerwoną wstążką. Pokoloruj ją tak właśnie, a resztę jak chcesz

Nie pomieszkał tam długo. Wprawdzie panie pobiegły do sklepu i kupiły mu pyszne jedzenie w saszetce i dostał nawet spodek mleka, ale nikt nie miał czasu, żeby się z nim pobawić, rzucić mu kłębek włóczki, chociażby najmniejszy, albo podrapać za uszkiem. Był niepotrzebny. Czuł, że nie pasuje do tego miejsca, więc machnął w podziękowaniu ogonkiem i ruszył w swoją drogę.

Wszędzie, gdzie zaszedł, słyszał:

— O! Jaki jesteś piękny, ale idź sobie. Nie ma tu dla ciebie miejsca.

Więc szedł dalej.

W sklepikach pachniało pięknie i apetycznie, ale był w nich ruch i wszędzie brzęczały i zgrzytały jakieś maszyny. I wszędzie ludzie się bardzo spieszyli. Czasem ktoś rzucił mu coś smacznego, a czasem nie. I wtedy był głodny. A kiedy jest się głodnym, to przychodzą do głowy okropne myśli i robi się bardzo smutno. Ale kiedy dostał coś smacznego, to jego brzuszek mrucał zadowolony i życie od razu wydawało się piękniejsze.

Któregoś razu przycupnął w cukierni. Było ich sporo w okolicy, ale do większości prowadzi-

ły wysokie schody. Ta miała wystawione na zewnątrz stoliki, przy których siedzieli uśmiechnięci ludzie. Widać było, że jedzą coś smacznego, bo wyglądali na naprawdę szczęśliwych. Przemknął się więc pomiędzy stolikami, by móc się wszystkiemu z bliska przyjrzeć. Aż nagle, tuż koło jego nastawionego uszka, spadła wielka rurka z kremem.

— O rety! — zawołała mama, której dziecko właśnie upuściło świeżutkie, dopiero co kupione ciastko. — Patrz, co zrobiłeś! Czy masz dziurawe rączki? Narobiłeś bałaganu!

A dziecko nic, tylko się rozplakało.

— Moja ruuurkaaa...

— Niech się pani nie martwi, zaraz to posprzątamy — powiedziała przemiła sprzedawczyni, która tam pracowała. — Proszę, tu jest druga rurka, szkoda takiego pięknego dnia na płkanie. — I uśmiechnęła się szeroko.

— Pani jest taka miła — zachwyciła się klientka. — Zobacz, kochanie, masz drugą rurkę. Tylko trzymaj mocno i podziękuj pani. Naprawdę serdecznie dziękujemy.



Rurka upadła na podłogę, a bita śmietana pachnie kolorowo. Jej zapach krąży wokół kotka. Pokaż, jak pachnie śmietana

— Ja bym nigdy nie upuścił swojej rurki — tłumaczył ktoś z kolejki swoim rodzicom.

— Ale to bardzo małe dziecko, o wiele mniejsze od ciebie. Dlatego jeszcze takie nieporadne — tłumaczyli komuś z kolejki jego rodzice.

„A ja się cieszę, że upuściło — pomyślał kotek i delikatnie dotknął języczkiem śmietany. — Jaka pyyyyszna”.

— O! Mamy jeszcze jednego amatora słodkości. Chodź na bok, kolego, bo cię ktoś rozdepcze — zaśmiała się sprzedawczyni i pozbierawszy z podłogi popękaną rurkę, położyła ją w kącie na spodeczku.

Kotek trochę niepewnie, ale poszedł za rurką, bo nie mógł się oprzeć temu, czego przed chwilą posmakował. Siedział dotąd nad spodeczkiem, aż ten był wylizany do ostatniej kropelki — podłoga wokół zresztą też. A potem zrobiło mu się tak błogo, aż zasnął. „Przecież nie mogło się zmarnować” — mruczał do siebie przez sen.

— Czyściutki jak lza — śmiały się ekspedientki, oglądając spodeczek. I odtąd zawsze, gdy kotek

pojawiał się w ich sklepiku, miały dla niego jakieś smakowite resztki.



Jednak życie na samych słodyczach nie jest najlepsze. Ciężki brzuchek i leniwe łapki dawały do myślenia. Więc kotek chodził i zaglądał do różnych innych miejsc, w których dostawał coś smacznego, sycącego i dającego siłę i chęć do ruchu. Takie były wędlinki i pachniały najpiękniej... ale wisiały zawsze bardzo wysoko. Raz próbował doskoczyć do którejś w pewnym sklepie i dostał szmatą po głowie. Co gorsza, został



wzięty za łobuza i złodziejaszka, a takiej opinii nie mógł znieść, więc usiadł i mialczał żałośnie dotąd, aż właściciel dał się przeprosić. Właściciel zresztą miał miękkie serce i nie mógł patrzeć na żadne głodne zwierzę, toteż dzielił się z nimi okrawkami i resztkami mięska, jakie mu zostawały po całym dniu. Kotek bardzo był mu wdzięczny i odprowadzał go za to do domu. A po takich wiktualach miał dużo siły na długie spacerzy.

I tak mijały mu dni, które już nie były takie bure, ale wciąż bez konkretnego celu. Pomagał co prawda sprzątać w cukierni, ale wylizany talerzyk panie i tak myły, a innych mu nie dawały. W piekarni z zapalem zbierał okruszki, a w kwiaciarni odnajdywał wszystkie zagubione kokardki, ale to jednak wszystko nie było to.



Biblioteka

Pewnego razu zaszedł do biblioteki... Przeszedł przez uchylone, wielkie, ciężkie drzwi. Sam nigdy by ich nie otworzył; wyglądał przy nich jak maleńki puchaty okruszek. Dziś były niedomknięte, więc skorzystał z okazji, by tam zajrzeć. W olbrzymim holu było pusto. Na ścianach wisiały kolorowe obrazy. Jesienne i letnie pejzaże ocieplały surowe ściany. Daleko w górze zawieszony żyrandol nie do końca oświetlał zimną kamienną podłogę, ale wystarczająco dużo światła padało na rysunki, by zobaczyć, jakie były nastrojowe. Kolorowe pastele przedstawiały wspaniałe pejzaże, czyjeś portrety i małe widoczki z niedalekiej okolicy.

— Ten już gdzieś widziałem — mruknął kotek i powędrował dalej. A dalej były schody. Długo trwało, aż się na nie wdrapał, ale ciekawość pchała go, by zobaczyć, co jest za nimi. Wreszcie dotarł do kolejnych uchylonych drzwi. Zajrzał do środka.

Wśród regalów z książkami było mnóstwo miejsca i nie biegały tam tłumy jak na ulicy. A jeśli się ktoś przechadzał, to raczej spokojnie i w zamyśleniu. Ale plątać się między czyimiś nogami, nawet jeśli chodzą powoli, to też nie jest najlepszy cel.

Budynek był olbrzymi, więc kotek wchodził wciąż wyżej i wyżej, i odwiedzał coraz to więcej pomieszczeń. Od regalów z książkami zaczęło mu się już kręcić w głowie. Aż zaszedł tak wysoko, że przez okna widać było dachy innych kamienic.

„Piękny widok — pomyślał i rozejrzał się dokładniej. Przez okno zobaczył błękitne niebo i czerwone dachówki, wierzchołki niektórych drzew i kwiaty w doniczce, tuż przy szybie. — W takim miejscu mógłbym zamieszkać, choćby na tym parapecie”.



Artur wchodząc po wysokich drewnianych schodach, ogląda rozwieszzone na ścianach kolorowe obrazy. Pokoloruj je.

Nie było tu półek ani regałów z książkami, ani ciężkich mebli. Za jasnym biurkiem siedziała jakaś smukła postać. Na nosie miała wąskie okulary, a wiśniowe kosmyki włosów zdawały się zaglądać do książki, którą właśnie czytała. W rogu stał stary zegar z uchylonymi drzwiami, które jakby zapraszały do środka.

„Tu sobie przycupnę i odpocznę troszeczkę” — pomyślał, bo od tego wchodzenia rozbolewały go już łapki. Jak pomyślał, tak zrobił.

Bibliotekarka nie zauważyła małego gościa, bo wszedł przecież bardzo cichutko. Zamknęła książkę i powiedziała:

— Ta będzie w sam raz dla pani Krysi.

Kotek dopiero długo później dowiedział się, że pani Krysia była osobą niepełnosprawną i leżała przykuta do łóżka. Uwielbiała czytać, ale przecież nie mogła sama iść po książki, więc zamawiała je przez telefon w specjalnym dziale biblioteki. Książki i gazety, które jej przynosiła pani Milka, były dla niej oknem na świat, a wiśniowowłosa bibliotekarka promykiem jesiennego słońca, które do niej zaglądało, by utrzymy-

wać ją w dobrym humorze — jak jej to często powtarzała.

— Ta książka jest naprawdę bardzo ciekawa. — Wstała i spakowała książki do ogromnej kraciatej torby; drugą małą, w której nosiła klucze, telefon, portfel, chusteczki i parę innych naprawdę potrzebnych drobiazgów, zarzuciła na ramię. Wychoząc, przymknęła drzwi od zegara.

— Trzeba będzie poprosić pana Zdzicha, by naprawił ten zawias. Wciąż się same otwierają. — Poprawiła okulary i wyszła.

Został sam. Sam uwięziony w zegarze!

W zegarze było ciemno, ale dość przyjemnie. Pachniało starym drewnem i jakby miodem. A może nawet dawnymi czasami... Było ciepło i sucho. Troszkę tylko ciemno, ale przez szpary powolutku wpływało światło zza okna — najpierw zachodzącego słońca, potem ulicznych latarni. Pomyślał, że nawet mu się tu podoba. Tylko gdy zegar zaczynał rytmicznie wybijać godzinę, pomiaukiwał cichutko, tak żeby dodać sobie odwagi. Nie bał się przecież, ale zawsze różniej mu było, gdy pomiaukiwał.

ZŁOTE MYŚLI POLECAJĄ



ABC Mądrego rodzica. Inteligencja twojego dziecka

Jolanta Gajda

Wyobraź sobie, że Twoje dziecko jest już duże. Patrzysz na jego osiągnięcia. Patrzysz, jak dzielnie radzi sobie z życiem, jak pozytywną i szczęśliwą jest osobą. Wiesz, że warto było zgłębiać tajniki rozwijania naturalnej inteligencji dziecka, gdy było jeszcze małe. Wiesz, że Twoje codzienne właściwe działania, Twoje podejście i wiedza zaprocentowały... Zgodzisz się ze mną, że trudno o większą satysfakcję, prawda?

Dzięki tej książce lepiej poznasz swoją pociechę, dostrzeżesz cechy, które dotychczas umykały Twojej uwadze, zobaczysz to, co autorka widzi w każdym dziecku bez wyjątku – olbrzymi potencjał i niesamowite pokłady możliwości, które tylko czekają na to, by je odkryć i rozwinąć.

Dowiesz się:

- ☞ Czym jest inteligencja językowa i jakie działania podjąć, by ją rozwijać u swojego malucha.
- ☞ Dlaczego „nie taki diabeł straszny...”, czyli jak rozwinięsz u dziecka inteligencję logiczno-matematyczną.
- ☞ Jakie ćwiczenia i zabawy stosować, by rozwinąć inteligencję wizualno-przestrzenną, naukową i emocjonalną.
- ☞ Jak zachęcić dziecko do nauki i zdobywania nowych umiejętności, np. nauki języków.

Nie ma na co czekać. Działaj teraz, zdobądź wiedzę, która pozwoli rozwinąć intelekt Twojego dziecka i pozwoli mu osiągnąć szczyty w dorosłym życiu.

Książkę możesz zamówić na stronie wydawnictwa Złote Myśli:

[HTTP://INTELENCJA-DZIECKA.ZLOTEMYSLI.PL](http://inteligencja-dziecka.zlotemysli.pl)

ZŁOTE MYŚLI POLECAJĄ



Oskar i reszta

Ewa Pałczyńska-Winek

Niesamowicie zabawne opowiadania, często zakończone jeszcze śmieszniejszymi pointami. Wciągają bez granic!

Poczucie humoru to niesamowicie istotna rzecz, która bardzo przydaje się w życiu. Jestem pewien, że ty też masz duże poczucie humoru i lubisz czytać zabawne opowiadania. Jeśli tak właśnie jest, to już za chwilę na twojej twarzy pojawi się uśmiech od ucha do ucha. Tak właśnie działa na czytelników zbiór opowiadań zatytułowany *Oskar i reszta*. Książka opowiada o małym chłopcu Oskarze, który próbuje porozumieć się ze swoimi rodzicami, co owocuje szeregiem niezwykle zabawnych nieporozumień. Odkrywa także nowe zastosowania wielu znanych powiedzonek, którymi posługują się zarówno dorośli, jak i dzieci.

Francuzi mają Mikołajka, Polacy mają Oskara! Nie sposób nie zauważyć podobieństwa opowiadań zawartych w tej książce do niesamowicie popularnego cyklu opowiadań o Mikołajku, które są na listach bestsellerów w wielu księgarniach.

Książkę możesz zamówić na stronie wydawnictwa Złote Myśli:

[HTTP://OSKAR.ZLOTEMYSLI.PL](http://oskar.zlotemyśli.pl)

ZŁOTE MYŚLI POLECAJĄ



Bajki z sukcesem w tle

Sławomir Żbikowski

Książka ta jest adresowana do rodziców, którzy chcą już od najmłodszych lat wpajać dzieciom teorie związane z sukcesem, motywacją, pozytywnym myśleniem i odwagą.

Te inspirujące bajki dla dzieci można czytać swoim pociechom do poduszki lub jako rodzaj rozrywki w ciągu dnia. Zawarte w opowiadaniach przesłanie dotrze do młodych umysłów naszych dzieci i zagnieździ się w nich, aby wkrótce wykiełkować i przynieść niesamowite plony. Opowiadania te mogą być również kierowane do starszych dzieci.

Wymyśliłem cały zbiór bajek swoją tematyką związanych z teorią sukcesu. Bajki te zaprezentowałem swoim dzieciom i wiem, że to działa. Za pośrednictwem bajek wiedza ta dociera do nich i zakorzenia się w ich główkach. Jestem przekonany, że dzięki niej ich życie stanie się znacznie łatwiejsze. Dziś trzymasz w ręku publikację, w której znajdziesz wspomniane przed chwilą bajki. Nazwałem je Bajkami z sukcesem w tle i mam wielką i szczerą nadzieję, iż wkrótce staną się one ulubionymi opowieściami Twoich pociech, a także Twoimi. Niech ta wiedza kiełkuje w ich rozumkach i zapewni im znacznie łatwiejszy start w dorosłym życiu.

Sławomir Żbikowski

Książkę możesz zamówić na stronie wydawnictwa Złote Myśli:

[HTTP://BAJKI-SUKCESU.ZLOTEMYSLI.PL](http://bajki-sukcesu.zlotemyсли.pl)

Dlaczego warto mieć pełną wersję?



"Skąd się właściwie wziął? Może sam tego nie pamięta, a może nie chce pamiętać. Nagle otworzył oczy i już był, ale nie miał nikogo. Chyba długo spał i śniło mu się ciepło czyjejś bliskości — może to była mama... i było miło i smacznie w brzuszku, ale nie mógł otworzyć oczu, by przyjrzeć się wszystkiemu i zapamiętać. A potem schwyciła go czyjaś silna ręka, szarpnęła mocno, zabrała od ciepła i... nagle puściła. Potem spadał. Potem długo leżał na czymś twardym i mokrym, i było mu zimno. Jakoś się z tego wylizał, ale od tej pory nie wiedział, po co jest na świecie..."
Przeczytaj fascynującą historię o kotku, który chciał wiedzieć, po co jest na świecie. Najpierw był samotny, opuszczony, głodny i

nie miał domu. Nie miał nawet imienia. Ale wyruszył na poszukiwania CELU i trafił w ciekawe miejsca. Nawet takie, gdzie jest dużo książek i gdzie można nauczyć się czytać i poznać niesamowite przygody różnych bohaterów. Czy wiesz, co to za miejsce? Kotek chciał być potrzebny innym i... zgadnij, czy mu się to udało.

Pełną wersję książki zamówisz na stronie wydawnictwa Złote Myśli

<http://zegar-z-miaukulka.zlotemysli.pl>

[Dodaj do koszyka](#)